ROBOTNIK POLSKI

Nr. 1. BEZPŁATNY DODATEK. Rok 1926.

JÓZEF CHMIELEWSKI.

Do Pracy!

Hej! bracia Rodacy,
do pracy, do pracy!
Jedyne zagony,
z których zbierzem plony.

Do pracy, hej wszyscy,
dalecy i bliscy,
i w mieście i w wiosce,
a oprzem się trosce!

Każdy w swym zakresie
niech z pracy plon niesie;
to szczęścia przysporzy
i całość się złoży.

Niech praca nas zleje
i spełni nadzieje
w czas niezbyt daleki,
które żywim wieki.

Niech praca nas krzepi,
będzie przez nią lepiej;
w niej przyszłości zaród,
ona wskrzesi naród.

Niech marne zapały
są polem dla chwały,
lecz praca uczciwa
użyczy nam żniwa.

Kto do pracy zdolny,
ten może być wolny,
szczęśliwy, swobodny,
bo tego jest godny.

Krzepmy się na duchu
i w pracy i ruchu,
wciąż kroczmy wytrwale,
a ustaną żale.

Czy słońce nam błyska,
czy serca chłód ściska,
wciąż naprzód a dalej —
praca nas ocali.

Do pracy, do pracy!
Inaczej, Rodacy,
potężne narody
wyprą nas z zagrody.

W pracy odrodzenie,
szacunek i mienie,
i zaszczyt i chluba;
w gnuśności — to zguba.

Hej! bracia Rodacy,
do pracy — do pracy!
W niej siła i męstwo,
swoboda, zwycięstwo!

Kto chce zbierać plony, musi założyć pług i brony.

Jak nazwalibyśmy, zacni Druhowie, rolnika, któryby jesień, zimę i wiosnę spędzał za piecem i roli swej nie obrobił i nie obsiał, a w lecie chciałby zbierać plony?

Napewno nazwalibyśmy takiego człowieka — głupcem, i słusznie! Bo kto chce zbierać plony, ten wprzody musi się obstarać około nich i czekać dojrzałości a następnie może zbierać plon.

O ile inaczej wyglądałoby u nas, gdyby wszyscy robotnicy polscy zechcieli to zrozumieć, iż niema plonu bez pracy, i jej zorganizowania.

Inne byłoby położenie dzisiaj, gdyby warstwa robotnicza polska pamiętała o tej prawdzie. Ale większa część robotników polskich na Śląsku Opolskim, to jakoby ów rolnik, o którym powyżej jest mowa. Chcieliby zbierać plony, lecz nie chcą należeć do swej organizacji zawodowej Z. Z. P.

Chcieliby mieć prawa, lepsze jutro, byt godny człowieka, lecz nie chcą się zdobyć na wysiłek organizacyjny, bez którego nigdy nie osięgną celu swych marzeń.

Gdy przed 17 laty zaczęło się masowo organizowanie robotników w organizacji Z. Z. P. mówili przywódcy do mas robotniczych: Organizujcie się w związkach zawodowych Z. Z. P. Tam nikt was nie będzie wynaradawiał lecz usłyszycie głos, którym się sami posługujecie, w każdym dniu powszednim, w gronie swem rodzinnem, i to tak jak nam dziób urósł w mowie naszej ojczystej polskiej. Nie potrzebujesz robotniku śląski krępować się, boś jest pomiędzy swojemi, o równej wierze i gwarze, równej narodowści. Płaćcie regularnie waszą składkę, dbajcie o oświatę, bo nadejdą ciężkie dni, dni walki o zarobek, o byt i istnienie.

Gdy wszyscy będziemy posiadali oświatę, a Związki zawodowe Wasze, będą rozporządzały wielkiemi sumami, wtedy będziemy mogli podejmować walkę o byt i sprawiedliwość, a szykany pójdą w ciemną noc zapomnienia.

Różne wybory odbywają się dotychczas z naszą krzywdą. Tak dłużej nam nie wolno się przyglądać, ażebyśmy wciąż byli tymi upośledzonymi i mniejwartościowymi pod względem obywatelstwa w Państwie, a trzeba koniecznie, ażeby nasza organizacja miała licznych i wyrobionych członków.

Część klasy pracującej trzyma się tych dobrych rad, rozumiejąc ich wartość, lecz ogromna liczba robotników jest głuchą na pożyteczną radę.

Niezorganizowani robotnicy powinni spojrzeć w kopiec mrówczy, czy tam choć jedną mrówkę zobaczą niezorganizowaną. Niezorganizowani robotnicy nie potrzebują oświaty, nie płacą składek, pozwalają się używać za narzędzie, za popychadła, dają się bałamucić sługom kapitału, dają się wciągać do Stahlhelmów, gdzie obiecują im lepszą płacę i pracę, lub przystępują do międzynarodówki, wróżącej szczęście, jak owa cyganka, która karty kładzie a patrzy, gdzieby coś ukraść. A skutek tego

jest ten, że dzisiaj klasa pracująca, a przedewszystkiem robotnicy polscy żyją w nędzy nie do opisania i zdradzają przekonania swego współbrata pracy za parę fenigów judaszowskich, zapominając o tem, że to jest tylko okres doczesny.

Nie poprawimy naszej doli siedzeniem za piecem, załamywaniem rąk, lamentem lub rozpaczą i przekleństwem lub zaparciem się swojej polskości, i narodowości. Tylko czyn, jasne przedsięwzięcie może nam dopomóc. Jeżeli chcemy być godni poszanowania od tych, którzy nas nienawidzą, za to, że żyjemy na swojej glebie, to musimy się zorganizować.

Trzeba nam się jąć pracy! Zacząć musimy od zdobywania oświaty i organizowania się w naszych związkach zawodowych polskich. Organizować się, to łatwo, lecz wytrwać w organizacji nie wszyscy umieją, wciągnąć do organizacji ospalców i ciemnych, to już trudniej, zdobywać oświatę, to rzecz najtrudniejsza. A jednak, musimy to wszystko zrobić, jeżeli wogóle chcemy doczekać się lepszego jutra. Jest w nas taka siła, że to nic powinno być dla nas rzeczą niemożliwą. A będziemy silnymi, gdy złączymy się w szeregach organizacji. Im wcześniej zaczniemy uprawiać glebę robotniczą zawodową, tem wcześniej zbierać będziemy nasze plony.

Pamiętajmy o tem wszyscy, jak o strawie każdodziennej, o którą się żołądek bezwzględnie upomina, a sumienie nasze, to samo czyni pod względem duchowym.

Sekretarz Z. Z. P.

Wolność organizacji niemieckich we Województwie Śląskiem.

Organizacje niemieckie używają pełnej swobody jak i ochrony Państwowej. Gazety niemieckie leżą na każdym dworcu w kioskach, roznosiciele sprzedawają takowe publicznie na ulicach i w lokalach, bez wszelkiej przeszkody. Odbywają swoje zebrania bez przeszkody w lokalach, czytają otwarcie gazety w podróżach kolejowych, posługują się wszędzie a nawet w urzędach językiem niemieckim swobodnie. A u nas na Śląsku Opolskim? Gazet polskich nigdzie nie ujrzysz, a broń Boże, gdyby sobie pozwolił robotnik zawinąć kąsek chleba do pracy w gazetę polską albo gdyby się ktoś poważył z gazetą polską wejść do lokalu, chcąc zarobić parę groszy i polecał ją gościom, ten z całymi gnatami z lokalu nie wyjdzie, bo zostanie opluty, skopany i wyzwany co niemiara. Po miastach to lud nasz po cichutku do siebie rozmawia po polsku w obawie, ażeby go nie słyszano, bo wtedy naraża się na wielkie nieprzyjemne zbiegowisko, które go obstąpi, łżąc i wyzywając bez miary. Co się tyczy lokali na zebrania, to Związki polskie sal wcale otrzymać nie mogą, albo z bardzo małymi wyjątkami, bo właściciele lokalów z góry mają zagrożone, że swych lokali dla związków polskich dać nie mają, bo w przeciwnym razie zostaną zbojkotowani lub narażeni na inne szykany. Oto taka wolność Polaków na Śl. Opolskim pod panowaniem pruskiem a zupełnie inna Niemców we Województwie Śląskiem. Szykany i szykany i jeszcze raz szykany, na każdym kroku. Ludu polski! ludu pracujący w kopalniach, hutach i fabrykach na Śląsku Opolskim! Chcesz poprawić swój los, chcesz mieć większy kawałek chleba, chcesz by cię niemieccy pracodawcy i urzędnicy szanowali na równi jak szanują twoją ciężką, marnie opłacaną pracę, wtedy wstąp na przekór, wszystkim zajadłym hakatystom i germanizatorom w szeregi polskiej organizacji zawodowej, bo tylko związki polskie Z. Z. P. będą cię otwarcie broniły przed wyzyskiem kapitalistycznym i politycznym terrorem „Stahlhelmu".

My robotnicy polscy na Śląsku Opolskim i w Niemczech żądamy tego samego równouprawnienia, tej samej wolności, jaką mają robotnicy niemieccy i związki niem. we Województwie Śląskiem i w całej Polsce.

Zjednoczyniowiec.

LISTY.

Zaborze, 15-go kwietnia 1926 r.

Kopalnia „Królowej Ludwiki", pole wschodnie.

Kiedy przed 20 latami robotnicy na Śląsku zaczęli się organizować w związkach zawodowych na sposób i modę robotników na Zachodzie Niemiec, wtedy rozlegały się na zebraniach hasła „sprawa robotnicza to zagadnienie pełnego żołądka" (było to wołanie socjaldemokratów) — „sprawa robotnicza jest kwestią prawną" (hasło organizatorów chrześcijańskich i katolickich). Dzisiaj po 20 latach istnienia naszych związków zawodowych twierdzą, że sprawa robotnicza nie jest jednem i drugiem. Albowiem ani pełny żołądek nie zadowoli na stałe robotnika i nie ochroni organizacji przed rozpadaniem i rozkładem, jak również samo ustawodawstwo nie zabezpieczy tych wszystkich zdobyczy i dobrodziejstw socjalnego prawa robotniczego. Że tak jest, tego dowodem stan dzisiejszych organizacji robotniczych. Wszystkie one rozbite, zdziesiątkowane, a robotnicy członkowie zawiedzeni w nadziejach i niezadowoleni. A piszę tylko o nastroju robotników naszej kopalni. Z pewnością gdzieindziej też nie lepiej. Kiedy kopalnia „Królowej Ludwiki" była własnością królewskiego rządu pruskiego, nie mieliśmy w pracy kiermaszu. Col był wyśrubowany, a dyng mierny. Dzisiaj jest kopalnia prywatną spółką akcyjną a stosunki i warunki pracy i płacy są niemożliwe. Dyrekcja napiera na urzedników sztygarów, werkmajstrów — ci znowu na podkomendnych dozorców i starszych hajerów, a ci jużby najchętniej robotnikiem orali jak wołem i płacili mu jak wołu t. j. troche siana, troche słomy a wody do syta. Dzisiaj wydaje kopalnia o jedną czwartą część więcej węgla na dobę, niż przed wojną, wózki idą kupiaste a mimo wszystko jeszcze tego za mało. — Do przyszłego numeru „Robotnika polskiego" podam szczegóły.

Kilof.

Kopalnia „Kastellengo" „Osterbotschaft" p. dyrektora L.

Bracia robotnicy! Jak sobie z pewnością przypomnieć możemy czasy, kiedy wielka rzesza z nas brała czynny udział w wojnie światowej, to wiemy, że wtenczas, kiedy to żołnierz przychodził w okopach do przekonania, że dość już tego morderstwa światowego, a o tych pomrukiwaniach dowiedział się ówczesny cesarz Wilhelm II. wydał orędzie wielkanocne, tak zwane „Osterbotschaft", które przynieść miało ludowi Rzeszy niemieckiej polepszenia prawa wyborczego, które jednak później obróciło się w niwecz.

I można było przypuszczać, że wyraz taki jak „Osterbotschaft" został innem wyrazem zastąpiony po rewolucji, to jednak wyraz ten nie zaginął, gdyż został bardzo skretnie zachowany w pewnej części Państwa niemieckiego to jest na Górnym Śląsku Opolskim.

Takim oto wyrazem posłużył się prawdopodobnie dyrektor kopalni Kastellengo, gdzie to z dniem 1-go kwietnia b. r. wydał tak zwane orędzie wielkanocne

(Osterbotschaft) do załogi kopalnianej, iż z dniem 1-go kwietnia b. r. podnosi się na jego rozkaz produkcją wydobywanego węgla i bez pytania robotników podwyższono przeciętnie tak zwany col na każdym numerze o 25--30 beczek więcej na szychtę.

To orędzię zostało przez urzędników robotnikom ogłoszone, bez pytania, czy się na nie robotnicy godzą, czy nie! I cóż wy na to robotnicy? Oto sarkanie i przekleństwo na urzędników. Lecz czy te sarkania i przekleństwa zdołają nakaz cofnąć? Mojem zdaniem musielibyśmy jako robotnicy świadomi celu ostatecznie zrozumieć, że gdzieś musi to złe tkwieć. Źródła tego zła szukajmy i znajdziemy go w nas samych, a przedewszystkiem w tej wielkiej masie niezorganizowanych, o czem bardzo dobrze wie dyrektor naszej kopalni.

Zatem chcąc złamać swawolę pana dyrektora, trzeba nam ostatecznie pomyśleć stanowczo o organizacji zawodowej. Wiemy przecież dobrze, iż w tych załogach, gdzie robotnik jest jako tako zorganizowany, tam takich skarg niema, ponieważ tam organizacje zawodowe jako tako ukrócą niejednokrotnie samowolę Dyrektora lub Bergverwaltra. Albowiem słuchajcie:

Dyrektor kopalni „Heinitz" na Rozbarku nieprawnie przedłużał czas pracy, przez tak zwany „verlezunek" przed zjazdem do szybów, lecz na wezwanie zastępców organizacji zjechali 15-go marca b. r. robotnicy bez owego „verlezunku", i jednem zamachem złamano silny upór p. dyrektora, a „Heinitz" się nie zawalił.

To też i u nas można to uczynić, o ile byśmy byli choć mało wiela zorganizowani. Jeśli atoli samopas chodzić będzie większa część naszej załogi, to p. dyrektor się śmieje. Teraz podwyższył col z numeru o całe 30 beczek, a za miesiąc mniejszy dyngu a jeszcze podwyższy col, za to nieszczęścia się będę mnożyły.

Odrazu wskażę i na inne jeszcze krzywdy, które nas wszystkich codziennie spotykają: jak wliczanie materjału wybuchowego do dyngu, gdzie dawniej tego u nas nie znano? To wszystko krzywdy, które wołają o szybką naprawę, a robotnik stoi bezradny i zobojętniały patrzy na wszystko przez czarne okulary, zamiast pomyśleć ostatecznie o tem, o czem myśleć powinien, to jest o swej obronie przez zorganizowanie się w Z. Z. P. Jedyną też organizacją tubylczą swojską, to **Zjednoczenie Zawodowe Polskie**, które zawsze broniło i należycie broni swych członków, oraz ich interesy.

Zatem załoga „Kastellengo", winna już dziś otworzyć oczy, i nie powinna się godzić na powyżej wskazane szykany, a o niedobór zarobkowy spowodowany wspomnianą dyktaturą dyrekcji kopalnianej winna wytoczyć masową skargę przed sąd procedorowy. Wytoczeniem skargi zajmie się chętnie Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Marek z Chin.

Bytom 17. kwietnia 1926 r.

Zastój w ruchu budowlanym.

Mieszkam w Zwonnicach pow. opolski, a pracuję w Bytomiu. Wiadomo wszystkim, że powiaty opolski i strzelecki zamieszkują prócz rolników w przeważnej części robotnicy budowlani, murarze i cieśle. Nie ma prawie wioski, a we wsi chałupy, w którejby nie mieszkała rodzina budowlarska. Jedni pracują po kopalniach i hutach, inni u majstrów murarskich. Murarze i cieśle, pracujący po kopalniach to jeszcze od pół biedy jako tako wegetują, ale budowlarze pracujący u majstrów i przedsiębiorców będą mieli w bieżącym roku więcej fajerszychet niż dniówek przepracowanych. Dopiero teraz po świętach wielkanocnych zaczęła się tu i owdzie robota. Ja sam pracuję u jednego i tego samego majstra od przeszło 20 lat. Jestem podmajstrzem (czyli po naszemu palerem) ciesielskim. W zeszłym roku 1925 pracowało nas już o tym czasie blisko 250 w roku 1924 przeszło 600, a w tym roku zaledwie 25 chłopa, a widoków niema żadnych, by się położenie polepszyć miało. U innych majstrów jeszcze gorzej. Na godzinę zarabiają robotnicy wykwalifikowani 82 fenigi. Ciężkie zatem czasy nadchodzą dla budowlarzy. Józef M.

Poradnia.

Zwrot podatku zarobkowego (Lohnsteuer).

Prezydent krajowego urzędu skarbowego w Nysie rozesłał temi dniami do wszystkich organizacji związków zawodowych na Śląsku Opolskim okólnik, w którym powiadamia wszystkich robotników, płacących w roku 1925 podatek zarobkowy (t. zw. „Lohnsteuer"), że podatek ten może im być zwrócony o ile robotnik udowodni: że

1) był dotknięty bezrobociem przez najmniej 2 tygodnie bez przerwy,
2) chorował przez dłuższy czas,
3) był zmuszony do świętowania z powodu strejku,
4) w jego gospodarstwie zaszły takie wypadki, które spowodowały straty i szkody w zarobkowaniu.

Podania o zwrot podatku już zapłaconego powinne być uwierzytelnione: kontrolką wsparć na bezrobocie, poświadczeniem odnośnej kasy chorych, poświadczeniem biura pośrednictwa pracy oraz sekretarjatów Związków Zawodowych.

Czas do wnoszenia podań upływa z dniem 30-go kwietnia. Władza skarbowa zwraca uwagę, że zaleca się podania wnosić wcześniej i nie czekać na ostatni termin 30. 4. 1926 r.

Polscy robotnicy, członkowie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego chcący wnosić podania, niech się udają do sekretarjatów Z. Z. P. w Bytomiu, Zabrzu i Gliwicach, a czytelnicy „Katolika" do biura porady prawnej w redakcji „Katolika".

Z ustawodawstwa socjalnego,

Nowe uregulowanie sprawy zapomóg dla bezrobotnych.

W berlińskich kołach rządowych i parlamentarnych rozważana jest sprawa zreformowania opieki nad bezrobotnymi. W pierwszym rzędzie mają być rozważane wnioski związków zawodowych, które żądają, by wysokość zapomóg regulowana była niezależnie od miejsca zamieszkania bezrobotnego, jak to się dzieje obecnie a więc nie w zależności od tak zwanych stref drożyźnianych, ale stosownie do zarobków, które bezrobotni pobierali w czasie, gdy byli, jeszcze zatrudnieni. W sprawie tej odbyła się w ubiegły czwartek w ministerjum opieki społecznej konferencja przedstawicieli rządu z delegatami związków zawodowych, związków przemysłowych i związku miast. W połowie kwietnia rozpocząć się mają w tej sprawie oficjalne rokowania rządu Rzeszy z rządami poszczególnych krajów, gdyż rząd Rzeszy stoi na stanowisku, że tak poważna sprawa może być załatwiona tylko przez ustawę Rzeszy. Ustawa ta musiałaby szybko być opracowana i uchwalona, tak aby mogła wejść w życie już z końcem maja, gdyż w tym właśnie czasie upływa termin dotychczas obowiązującego przepisu regulującego zapomogi według stref miejscowych drożyźnianych.

Najważniejsze przepisy prawne, dotyczące polskich robotników sezonowych w Niemczech.

Najważniejszym dokumentem w ręku każdego polskiego robotnika (i robotnicy) sezonowego w Niemczech jest jego **kontrakt** pracy i płacy. Kontrakt powinien każdy robotnik jak najstaranniej zachować i nie wydawać nikomu, ani nawet dozórcy lub przodownikowi. Atoli nie wszyscy robotnicy przeczytali sobie dobrze **kontrakt zanim go podpisali**, przeto będziemy w naszym **„Robotniku polskim"** podawali dla robotników sezonowych objaśnienia i porady.

Jaka powinna być płaca robotników?

a) O ile istnieje na miejscu pracy taryfa obowiązująca dla robotników wędrujących, pobierają i obcokrajowi robotnicy wędrujący takie wynagrodzenie ogólne, jak niemieccy robotnicy wędrujący.

b) O ile na miejscu pracy taryfa obowiązująca dla krajowych robotników wędrujących nie istnieje, pobierają obcokrajowi robotnicy te wynagrodzenie ogólne, co niemieccy robotnicy przy takiej samej czynności.

Jak ma być uskuteczniana wypłata?

Zarobki wypłaca się tygodniowo lub dwutygodniowo. Przez pierwsze 12 tygodni potrąca pracodawca robotnikowi z każdej wypłaty po 3 marki niemieckie, które dopiero przy **prawnem** odejściu robotnikom zostaną wypłacone. Za prawne odejście bywa również uważane zerwanie kontraktu bez winy robotnika.

Pracodawcy przysługuje ponadto prawo potrącenia z zarobku w gotówce i za dostarczony deputat, za te wszystkie dnie, w których robotnik bez uniewinnienia nie stawił się do pracy. Potrącenia za deputat mogą tylko dosięgać wysokości cen targowych danego czasu. Potrącenia wolno pracodawcy czynić tylko przy **najbliższej** następnej wypłacie — później mu tego robić nie wolno.

Wypłata zawsze powinna być wykonywana w obecności dozorców przez samego pracodawcę lub jego urzędników, ale nigdy przez samych dozorców i przodowników.

Reklamacje, tyczące się obrachunku zarobkowego, mają być o ile możności zaraz przy wypłacie albo bezwłocznie po niej wniesione.

Nie wolno pracodawcy potrącać wyłożonych kosztów na przyjazd robotników od granicy do miejsca pracy, jakoteż za odjazd w końcu roku oraz za wszelkie opłaty legitymacyjne. Te bowiem opłaty ponosi pracodawca sam.

Wikt i pomieszkanie.

Z wiktuałów otrzymuje każdy robotnik tygodniowo: 25 funtów kartofli, 7 litrów mleka zbieranego (dziennie 1 litr), albo 3½ litra dobrego, 7 funtów chleba, 2 funty krup albo kaszy gryczanej albo pszennej lub owocu strączkowego, 1 funt mąki żytnej albo trzy ćwierci funta mąki pszennej, ½ funta tłuszczu i ½ funta soli.

Dalej wyznacza się wspólne dobre pomieszkanie, oddzielnie dla płci obojga, ze stołami, siedzeniami, naczyniami do mycia i zamykalnemi szafami, wspólne ognisko do gotowania i prania, opał i oprócz tego dla każdej osoby łóżko, siennik i wełnianą kołdrę.

Gotowaniem jedzenia zajmuje się przez pracodawcę lub jego zastępcę wyznaczona kobieta, do której również należy uporządkowanie mieszkania i sypialni oraz obieranie kartofli. Potrzebny do tego wolny czas zostaje jej udzielonym przez pracodawcę. Osoba ta otrzymuje tę samą płacę, jak inne robotnice, jak również za niedziele i dni świąteczne odpowiednie wynagrodzenie. Inni robotnicy są zobowiązani jej w wolnym czasie pomagać.

Obowiązki robotnika.

Każdy robotnik zobowiązuje się wszystkie powierzone jemu prace uczciwie wykonywać, rozkazom pracodawcy lub jego zastępcy bezwarunkowo być posłusznym i przedewszystkiem ściśle na przepisy domowe baczyć.

Kiedy kontrakt może być rozwiązany przed czasem?

Jeśli zajdzie ważna przyczyna, a w szczególności jeśli jedna ze stron zawierających umowę dopuszcza się bicia, wyrażania grubych ubliżeń, wymagania nieobyczajności, to jest druga strona upoważniona do natychmiastowego zerwania umowy. Za ważną przyczynę uważa się dalej dla pracodawcy stałe odmawianie lub ciężkie zaniedbanie pracy ze strony pracobiorcy, dla pracobiorcy odmawianie wypłacenia umówionej płacy lub powtarzające się niepunktualne wypłaty i ciągłe, t. j. mimo kilkakrotnych napomnień, nieodmienione złe pożywienie lub zdrowiu szkodzące mieszkanie.

Jak mają być załatwiane zatargi między pracodawcą a robotnikiem?

Zatargi, powstające z niewypełniania umowy albo przy wykonywaniu prac między robotnikami i pracodawcą lub jego zastępcą, mają być o ile możności na miejscu pracy rozsądzane rozjemczo.

Zatargi winny być, przed wezwaniem do sądu, przedłożone taryfowej komisji rozjemczej, jeśli takowa w powiecie lub obwodzie istnieje.

Skoro jednak robotnik czuje się pokrzywdzony wyrokiem sądu rozjemczego nie się odrazu zwróci do konsulatu polskiego swego okręgu lub opisze zgodnie z prawdą cały zatarg redakcji „Robotnika polskiego", a nasze biuro obrony i porady prawnej mu dopomoże w uzyskaniu sprawiedliwości.

Poniżej podajemy adresy konsulatów polskich w Niemczech.

Berlin, Konsulat generalny.

Beuthen O. S., Gleiwitzerstrasse 137, konsulat generalny.

Lyck, Wicekonsulat.

Essen, Bahnhofstrasse 90/92, konsulat.

Hamburg, Kirchenallee 27., konsulat.

Köln-Lindenthal, Duerenerstr. 243, konsulat.

Königsberg i/Pr. Neue Dammgasse 20, konsulat.

Marienwerder, Herrenstr. 14, konsulat.

Leipzig, Cellerstrasse 7, konsulat.

München an der Tannstrasse 226, konsulat.

Allenstein, Kaiserstrasse 28, konsulat.

Schneidemühl, Königsstrasse 4, konsulat.

Breslau, Freiburgerstrasse 7, konsulat.

Stettin, Augustastrasse 15, konsulat.

Do konsulatu pisać najlepiej listy polecone za recepisem pocztowym.